

HISTORYK — TWÓRCĄ ŹRÓDEŁ

Historia najnowsza — historia żywa, jak określił ją Franciszek Ryszka — jest stosunkowo młodą gałęzią historiografii. To prawda, że od starożytności poprzez wieki średnie i czasy nowożytne historycy opisywali wydarzenia im współczesne, nie unikając i tych, w których sami brali aktywny udział: wystarczy wspomnieć Tacyty i Józefa Flawiusza, Galla Anonima i Długosza, Kochowskiego i Naruszewicza. W drugiej połowie XIX w. nastąpiła istotna zmiana. Wraz z narodzinami krytycznej historiografii historia żywa znalazła się właściwie poza zakresem warsztatu badawczego historyków. Niedostępność archiwów, a tym samym brak podstawy źródłowej badań, niejako z góry przesądzać miały o nienaukowym charakterze studiów nad dziejami najnowszymi, a ich ściśle powiązanie z chwilą bieżącą, z rzeczywistością, w której uczestniczą badacze, miało nieuchronnie prowadzić do tendencyjności. Opracowania na temat niedawnej przeszłości były najczęściej uważane za publicystykę, nawet wówczas gdy ich autorów zaliczano do uznanych mistrzów nauki historycznej. Granica między przeszłością dostępną badaniu historycznemu a współczesnością nie została ściśle wyznaczona. Na ogół panowało przekonanie, że przedmiot badania historii stanowią procesy zamknięte; w Drugiej Rzeczypospolitej cezurę stanowiła w zasadzie I wojna światowa¹.

Kiedy w latach pięćdziesiątych podjęto prace badawcze nad pierwszymi latami Polski Ludowej, część historyków zaangażowanych w te badania głosiła pogląd, iż wbrew utartym opiniom wszystkie wymogi krytycznej historiografii mogą i muszą być respektowane w studiach nad dziejami najnowszymi. Ważkim argumentem przemawiającym za tym był stosunkowo szeroki dostęp do źródeł archiwalnych, do składnic akt KW PZPR i wojewódzkich rad narodowych włącznie; pod tym względem polscy historycy już w latach pięćdziesiątych znajdowali się w korzystnej sytuacji. W dyskusjach zwracano też uwagę, że trudności, jakie stwarza badanie historii najnowszej, nie omijają także innych specjalności, przypominając niezwykle trafne stwierdzenia Marca Blocha: „gdy w grę wchodzi reakcje emocjonalne, granica między aktualnym a nieaktualnym nie da się wyznaczyć jakimś z matematyczną dokładnością obliczonym odstępem czasu. [I dalej] Zaiste kto znalazłszy się przy swym warsztacie pracy nie potrafi uchronić swego umysłu przed wirusem aktualności, ten z łatwością ulegnie intoksykacji nawet przy komentowaniu *Iliady* lub *Ramajamy*”².

Trzeba było wielu lat doświadczeń, by stwierdzić, iż w poglądach o odmienności historii żywej tkwi przecież ziarno prawdy, co oczywiście nie jest jednoznaczne ze stawianiem znaku równania między historią

¹ M. Handelsman, *Historyka*. Warszawa 1923, s. 30 n.

² M. Bloch, *Pochwała historii*. Warszawa 1960, s. 63.

najnowszą i publicystyką. Źródeł tej odmienności nie należy bowiem dopatrywać się ani w niedostatku źródeł, ani też w szczególnym zagrożeniu „wirusem aktualności”. Wynika ona z samego przedmiotu badania, z jego specyfiki, z którą idzie w parze specyfika źródeł. Studiowanie nowoczesnego społeczeństwa z jego złożoną strukturą wymaga od historyka szerokiej znajomości zagadnień, w których badaniu specjalizują się inne dyscypliny nauk społecznych: ekonomia, demografia, socjologia i najmłodsza z nich: psychologia społeczna. Coraz bardziej oczywista staje się potrzeba wypracowania przez historię najnowszej metod i technik badawczych, dostosowanych do charakteru tworzywa, z jakim ma do czynienia.

O tej kwestii mówili na IX Powszechnym Zjeździe Historyków Czesław Madajczyk i Henryk Zieliński³. Cytując sąd Witolda Kuli, że „nauka zna polihistorów w zakresie faktów, nie zna polihistorów w zakresie metody”⁴, uznali oni za nierealne postulowanie integracji techniki metod badawczych historii najnowszej i innych nauk społecznych; zarazem jednak wysunięte przez nich postulaty prowadzą, jeśli nie do integracji technik, to do przejmowania przez historyków użytecznych dla nich narzędzi badawczych, wytworzonych przez te nauki, zwłaszcza przez socjologię. Jest to nieuchronne, skoro historyk dziejów najnowszych, analogicznie jak socjolog, bada działalność społeczną ludzi żyjących.

W licznych dyskusjach na temat wzajemnych relacji historii i socjologii wśród przedstawicieli obu dyscyplin byli zwolennicy poglądu, że ich *differentia specifica* leży w zakresie metod, a nie przedmiotu badania⁵. Nie wnikając głębiej w sam problem, wypada stwierdzić, iż sąd ten musi budzić wątpliwości. Dla historyka dziejów najnowszych bardziej przekonujące wydaje się stanowisko reprezentowane przez W. J. Cahnmana i A. Boskoffa, którzy stwierdzali, iż różnicę między oboma dyscyplinami wyznaczają pytania badawcze, a nie sposób uzyskiwania odpowiedzi, zakres problemów, a nie przedmiot i metoda badawcza⁶. Inna rzecz, iż akceptując to stanowisko, trzeba by wielu historyków uznać za socjologów, którzy jak Molierowski pan Jourdain mówią prozą, sami o tym nie wiedząc⁷. Podobnie będzie, gdy zechcemy poważnie potraktować znane powiedzenie Donalda G. Mac Rae, przypomniane ostatnio przez J. Szackiego, iż socjologia jest historią bez ciężkiego trudu, a historia socjologią bez mózgu⁸.

³ Cz. Madajczyk, H. Zieliński, *Stan badań i potrzeby w zakresie historii PRL* [w:] *Polska Ludowa*. Warszawa 1964, s. 9 nn.

⁴ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*. Warszawa 1963, s. 60.

⁵ Por. niektóre studia poruszające problem stosunku między historią i socjologią: *Theories of History*, wyd. P. Gardiner. New York 1959; F. M. Powicke, *Modern Historians and the Study of History*. London 1955; F. Downing, *History as a Social Science*. The Hague 1960; B. Halpern, *History, Sociology and Contemporary Area Studies*, „*American Journal of Sociology*” XIII, 1957, nr 1, s. 1—10; S. I. Thrupp, *History and Sociology: New Opportunities of Cooperation*, ib. s. 11—16; K. H. Wolff, *Sociology and History, Theory and Practice*, ib. s. 32—38. Zagadnieniami tymi zajął się ostatni Zjazd Socjologów w Poznaniu, w referatach J. Szackiego i J. Topolskiego uwaga została skupiona na analizie doświadczeń w zakresie ujęć historycznych w pracach socjologów i socjologicznych w studiach historyków.

⁶ W. J. Cahnman, A. Boskoff, *Sociology and History, Reunion and Rapprochement* [w:] *Sociology and History, Theory and Research*. London 1964, s. 3 nn.

⁷ Ogłoszone w cyt. wyżej zbiorze pod redakcją Cahnmana i Boskoffa studium L. W. Mossa i S. C. Coppannari, *The Black Madonna — an Example of Culture Borrowing* nie różni się pod względem pytań badawczych od studium J. Tazbira poświęconego kultowi św. Izzydora Oracza.

⁸ D. G. Mac Rae, *Some Sociological Prospects*, cyt. wg Cahnman, Boskoff, o.c.

Zagadnienie, które tu podejmuję, stanowi jeden z najistotniejszych styków metodycznych między historią i socjologią. Historyk, badający procesy i wydarzenia na tyle bliskie w czasie, że uczestnicy ich żyją, nie może wyrzec się szansy wywoływania źródeł, będących podstawą warsztatu socjologii empirycznej. Gromadząc świadectwa ludzi, którzy bez jego inicjatywy nie przemówiliby, nie pozostawiliby śladów swej aktywności, nie może abstrahować od wyspecjalizowanego aparatu technik i metod badawczych socjologii, w przeciwnym razie będzie chałupnikiem, pracującym obok nowoczesnej fabryki.

Korzystanie z narracji osób, które brały udział w badanych przez historyków wydarzeniach, nie jest bynajmniej nowym procederem, nie wyodrębnia historii najnowszej z historii epok wcześniejszych. Wspomnienia i pamiętniki, pozostawione przez żołnierzy i wodzów, polityków, dyplomatów, ludzi różnych klas społecznych i zawodów, wchodzą w zakres tradycyjnego zasobu źródeł historycznych. Przy zachowaniu wymogów analizy krytycznej źródła narracyjne pozwalają z powodzeniem wypełnić luki spowodowane brakiem przekazów, wytworzonych bezpośrednio w procesie historycznym. Wiadomo, że dokumenty i akty rzadko powstają z myślą o historii; częściej z myślą o niej bywają niszczone. Znaczna ich ilość ginie podczas wojen, wiele jest niedostępnych dla badaczy z tych lub innych przyczyn. Niejednokrotnie zresztą brak nawet źródeł narracyjnych i historyk zostaje zmuszony do dedukcji i ograniczenia się do hipotez o mniejszym lub większym stopniu prawdopodobieństwa.

Cóż bardziej oczywiste, jak dążenie do uzupełnienia informacji czerpanych z materiału aktowego świadectwami uczestników; im mniej tym bezpośrednich przekazów, tym większe znaczenie mają owe świadectwa. Badacz dziejów najnowszych jest zatem w położeniu uprzywilejowanym. Studiując dzieje organizacji społecznej lub politycznej może zwrócić się do jej członków, badając stosunki gospodarcze — do osób kierujących życiem ekonomicznym, historyk ostatnich wojen — do generałów, historyk stosunków politycznych — do tych, którzy dzierżyli w swym ręku ster władzy. Zadaje więc im pytania, konfrontuje informację uzyskaną z kwerendy archiwalnej z ich pamięcią, uzupełnia luki faktograficzne, a także gromadzi opinie i oceny o ludziach i zdarzeniach. W istocie źródłem, do którego się odwołuje, jest pamięć uczestnika wydarzeń. Są to przekazy, które nazwać wypada zapożyczonym od socjologów terminem: „źródła wywoływane przez historyka”⁹.

Wariantów kontaktu badacz — uczestnik jest bardzo wiele, różny też bywa udział historyka w procesie powstawania źródła. Kontakt taki często sprowadza się do luźnej, swobodnej rozmowy, podczas której historyk próbuje wyjaśniać wątpliwości i niejasności, jakie mu się nasunęły podczas kwerendy źródłowej, zdobywa dodatkowe informacje dotyczące zdarzeń i ludzi. Śladem rozmowy bywa notatka sporządzona ex post, rzadziej spisywana w trakcie wywiadu, wyjątkowo zapis na taśmie magnetofonowej. Czasem odbicie rozmowy stanowi tylko tekst opracowania wzbogacony o treści uzyskane przez konfrontację z człowiekiem uczestniczącym w badanym procesie.

Z nieco innym typem kontaktu będziemy mieli do czynienia, gdy historyk wyzyskując posiadaną wiedzę o roli, jaką odgrywał działacz, do

⁹ J. Lutyński, *Ankieta i jej rodzaje na tle podziału technik otrzymywania materiałów [w:] Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. II pod red. Z. Gostkowskiego i J. Lutyńskiego. Warszawa 1968, s. 19 nn.

którego się zwraca, przedstawia mu sporządzony przez siebie zestaw pytań. Możliwe są przy tym dwa warianty: pytania mogą być postawione podczas bezpośredniej rozmowy z sugestią natychmiastowej odpowiedzi bądź też mogą być przekazane ustnie lub pisemnie z pozostawieniem czasu na opracowanie odpowiedzi. Przykładem kwestionariusza przygotowanego przez zespół historyków i przedłożonego ustnie, na które uzyskiwano bezpośrednio odpowiedź nagrywaną na taśmie magnetofonowej jest wywiad z Wandą Wasilewską opublikowany w „Z pola walki”¹⁰.

W obu sytuacjach — swobodnej rozmowy i kwestionariusza — ingerencja badacza jest poważna: stawiając pytania, zakreśla on krąg informacji; odpowiednio do swych zainteresowań aktywizuje określone sfery pamięci uczestnika wydarzeń. Inaczej będzie przedstawiała się sytuacja, gdy historyk lub (jak to częściej bywa) instytucja naukowa o wyraźnym profilu (np. Zakład Historii Partii, Wojskowy Instytut Historyczny, Zakład Ruchu Ludowego) gromadzi relacje osób uczestniczących w pewnych procesach: walkach klasowych, walkach o wyzwolenie narodowe itp. Udział badacza najczęściej ogranicza się tym razem do ogólnej inspiracji napisania bądź złożenia w formie ustnej relacji o wydarzeniach, w których uczestniczyły dane osoby. O zawartości relacji decyduje sam uczestnik; wyznacza ją przede wszystkim selektywność pamięci oraz zespół wielorakich bodźców osobistych i społecznych, które dyktują wybór treści uznanych za godne utrwalenia. Ten typ relacji może w ogóle nie być podporządkowany prowadzonym aktualnie badaniom; instytucje, które mają po temu możliwości, stawiają sobie jako zadanie zebranie świadectw uczestników wydarzeń, rozumiejąc, że im wcześniej zostanie to dokonane, tym większa jest wartość przekazów. Pierwszym po II wojnie światowej, który podjął taką inicjatywę, był Instytut Pamięci Narodowej, kierowany przez Stanisława Płoskiego.

Dość chętnie praktykowaną metodą uzyskiwania relacji uczestników jest organizowanie spotkań weteranów. Grupa osób związanych wspólną działalnością polityczną, społeczną, oświatową, wojskową, kulturalną zasiada wokół stołu, by zbiorowym wysiłkiem rekonstruować prawdę o przeszłości, taką, jaka zachowała się w ich pamięci. Historyk może, ale nie musi, brać aktywny udział w takim spotkaniu. Jeżeli jego obecność nie sprowadza się do prezydowania i obsługi magnetofonu, a polega na kierowaniu dyskusją poprzez stawianie pytań, prostowanie błędów, będzie to typ kontaktu zbliżony do pierwszych dwóch wariantów. W przeciwnym razie rola badacza, podobnie jak przy gromadzeniu relacji określonych osób, polega na wyborze tych, których chce objąć wywoływaniem źródeł. Trudno bowiem założyć, że nawet instytucja dysponująca bardzo dużymi środkami, może zgromadzić relacje wszystkich uczestników interesującego ją procesu historycznego. Wybór kryteriów selekcji należy do badacza.

Jeszcze mniejszy jest udział historyka w wywoływaniu źródeł, gdy poprzestaje on na ogólnym wezwaniu, skierowanym do pewnej grupy ludzi, zawierającym apel o składanie relacji, spisywanie wspomnień. Tę drogę wybrał na przykład W. Bartoszewski, podejmując studia nad pomocą dla ludności prześladowanej przez Niemców z racji jej pochodzenia. Zestaw osób, których relacje nadesłane na apel „Tygodnika Powszechnego” znajdują się w tomie *Ten jest z ojczyzny mojej*, nie został podyk-

¹⁰ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej* (cz. I do września 1939 r.). „Z pola walki” 1968, nr 1, s. 115—196. Cz. II do 1944 r. nie została opublikowana.

towany kryteriami przyjętymi przez wydawców, ale stanowi rezultat wielu różnych czynników, które zdecydowały, że właśnie ci, a nie inni, odpowiedzieli na wezwanie. Niekiedy można się spotkać z połączeniem dwu metod: otwartego apelu oraz jednoczesnego zgłaszania się imiennie do określonych osób z prośbą o relację. Ten sposób, istotnie wpływający na uzyskane wyniki, obrali na przykład organizatorzy niedawnej ankiety o Warszawie ¹¹.

Nieco inny charakter mają konkursy na wspomnienia, ogłaszane najczęściej przez instytucje pozanaukowe, niekiedy przy współdziałaniu socjologów ¹². Było ich już bardzo wiele, a na łamach prasy codziennej i periodyków corocznie można znaleźć kilka nowych ogłoszeń. Piszą wspomnienia milicjanci i pielęgniarce, lekarze i inżynierowie, spółdzielcy i działacze młodzieżowi. Nietrudno wskazać źródło tak dużej popularności wspomnień — jest to potrzeba historii w jej ludzkim kształcie, wyrażonej nie poprzez procesy, a przez życiorysy, jest to także właściwe jednostkom, grupom rówieśniczym czy środowiskom dążenie do tworzenia mitów. Obraz przeszłości zawarty we wspomnieniach w większości przypadków jest bliski takiemu, jakim społeczeństwo chce go widzieć — inaczej być nie może, wynika to ze stosunku łączącego jednostkę z grupą społeczną, do której należy. Wspomnienia konkursowe są, oczywiście, bardzo cennym źródłem zarówno dla historyka badającego okres, którego dotyczą, jak i zajmującego się czasami ich napisania, stanowią one jednak inny rodzaj przekazu, niż źródła wywołane przez historyka. Proces ich powstania jest niezależny od badacza, trzeba więc je traktować na równi ze spontanicznymi wspomnieniami. Kwestia spontaniczności wspomnień lub pamiętników jest zresztą na ogół dyskusyjna, można zakładać inspirację wychodzącą czy to od przyjaciół, czy kombatantów, czy współpracowników.

Powracając do kontaktów między historykiem i uczestnikiem wydarzeń, w których wyniku powstaje zapis źródłowy, trzeba na koniec wymienić sytuację, kiedy inicjatorem nie jest badacz, ale uczestnik, zgłaszający się z propozycją złożenia relacji lub napisania wspomnienia; kieruje się on bądź pobudkami materialnymi, bądź chęcią utrwalenia zdarzeń, w jego mniemaniu zasługujących na upamiętnienie przez historię.

*

Praktyka wskazuje, że przekazy wytworzone poprzez odwoływanie się do pamięci ludzkiej stanowią integralną część zasobu źródłowego badacza dziejów najnowszych, niekiedy bardzo istotną. Gromadzone w dużej ilości, publikowane w licznych wyborach, zajmują poważne miejsce w tworzeniu konstrukcji naukowych, wpływają na wnioski i oceny. Można bez trudu wyliczać argumenty przeciw ich wiarygodności, można nawet nie bez słuszności wiązać z nimi niebezpieczeństwo mistyfikacji przeszłości. Nikt jednak nie zdoła wyeliminować źródeł wywoływanych przez historyka. Jest to w rękach historyka narzędzie niebezpieczne, ale zarazem na tyle użyteczne, by nie mógł go się wyrzec. Użyteczne wówczas, gdy sine ira et studio pragnie badać zjawiska i ich mechanizmy. Wydaje się zatem, że pora zaprzestać sporów o wartości tzw. relacji ¹³, zastępując

¹¹ „Życie Warszawy” 24 XII 1968.

¹² *Konkursy na pamiętniki w Polsce 1921—1966*, opr. F. Jakubczak. Warszawa 1966 (powielone).

¹³ Por. dyskusja na X Zjeździe Historyków.

je dyskusjami na tematy metodyczne, związane z tym ciągle nowym dla historyka typem źródła.

Analizując doświadczenia dotychczasowe, można zaobserwować dominujący wśród historyków tradycyjny stosunek do źródeł przez nich wytworzonych. W najnowszych wydawnictwach zawierających wprowadzenie do badań historycznych omówione są szczegółowo takie źródła, jak fotografia, film, zapisy na taśmie magnetofonowej, brak natomiast nawet wzmianek o źródłach wywoływanych przez badaczy¹⁴. Znaczenie ich dostrzegają raczej socjologowie: to Duverger w swych *Méthodes des Sciences Sociales* wprowadził pojęcie „wywiadu wspomnieniowego”, stwierdzając, że jest on rzadko stosowany, choć wart upowszechnienia¹⁵. Wywiady takie, prowadzone z osobami uczestniczącymi w wydarzeniach, podczas których ankietier notuje wspomnienia, Duverger przyrównał do „mówionych pamiętników”. Jako partnerów do wywiadów wspomnieniowych wskazał polityków (poza najwybitniejszymi), sekretarzy partii politycznych, lokalnych notabli itp. kategorie osób.

W pojęciu większości badaczy nie ma istotnej różnicy między źródłem, w którego powstaniu badacz uczestniczył, a źródłem wytworzonym niezależnie, w wyniku funkcjonowania określonej instytucji, inicjatyw grupowych lub indywidualnych. Traktuje się na równi relację złożoną instytucji naukowej lub badaczowi i na przykład zeznanie przed sądem na temat zbrodni faszystowskich czy „relację” dla wyższych instancji z przebiegu zebrania. Termin relacja bywa używany w różnych znaczeniach analogicznie do terminu ankieta¹⁶. Zaliczając źródła wywołane przez historyka do źródeł narracyjnych, przyjmuje się często, że wystarczy stosować znane powszechnie zasady metody krytycznej, aby z jednej strony uniknąć błędu, z drugiej zaś w pełni wydobyć zasób informacji, zawarty w przekazie. Wspecjalizowany aparat erudycyjny zostaje zatem włączony w przypadku źródeł wywołanych przez historyka nie wcześniej niż na etapie wykorzystywania przekazu w konstrukcji badawczej, a więc analogicznie, jak przy źródłach narracyjnych, w których powstaniu badacz nie uczestniczył. Dopiero wówczas stawia się owe trzy kardynalne pytania, stanowiące w Polsce od czasu Lelewela abecadło historyka: czy mógł wiedzieć, czy wiedział, czy chciał powiedzieć prawdę. O niektórych problemach krytycznej analizy źródeł wywołanych przez historyka pisałam w referacie prezentowanym na X Zjeździe Historyków, zwracając szczególnie uwagę na konieczność uwzględniania osiągnięć psychologii społecznej i psychologii pamięci. Wydaje się wszakże, że jest to tylko jeden zespół zagadnień metodycznych związanych z tym typem źródła.

Obecność badacza w procesie powstania przekazu stanowi specyfikę o ważkich a niedocenianych implikacjach. Kryje ona ogromne możliwości poznawcze i nie mniejsze niebezpieczeństwa zafałszowań. Mogąc wywoływać źródła, historyk łatwo uzyska potwierdzenie swoich tez, po prostu odpowiednio dobierając zespół osób, do których pamięci i zdania się odwołuje; nie zawsze musi to być czynione mało fidei, wybór może wynikać z więzi łączących badacza z daną grupą, z tożsamości aktualnych ról społecznych uczestnika i historyka. To, co jest oczywiste dla studenta I roku

¹⁴ L' *Histoire et ses méthodes*. Paris 1961; H. C. Hockett, *The Critical Method in Historical Research and Writing*. New York 1955.

¹⁵ M. Duverger, *Méthodes des Sciences Sociales*. Paris 1961, s. 263.

¹⁶ O wieloznaczności terminu ankieta pisze Lutyński, o.c. s. 39.

socjologii, nie zostało docenione przez część historyków dziejów najnowszych: nie każde twierdzenie oparte na wypowiedzi uczestników wydarzeń odpowiada rzeczywistości ich obrazowi¹⁷. Aby uzyskać świadectwo mające wartość poznawczą, trzeba przestrzegać określonych reguł postępowania.

Włączając metodę wywoływania źródeł do swego warsztatu badawczego, historycy muszą zatem prędzej czy później wykształcić aparat technik, które zapewnią naukową poprawność powstawania przekazów. Powinny to być zasady postępowania dość ściśle sprecyzowane, aby odstępstwo od nich podważało wnioski oparte na danym materiale. Osiągnięcia socjologii empirycznej na polu technik otrzymywania materiałów mogą być przy tym pomocą, ale tylko pomocą, istnieją bowiem zasadnicze różnice między warsztatem socjologa i historyka dziejów najnowszych, wynikające stąd, że punkt ciężkości zainteresowań historyka spoczywa na przeszłości i na badaniu dynamicznym, podczas gdy socjologia, zwłaszcza empiryczna, koncentruje się na teraźniejszości i analizach statycznych. Wspomniana ankieta organizowana przy współudziale historyków w celu badania aktualnej opinii o Warszawie jest, jak na razie, wyjątkowym zdarzeniem i należy mieć nadzieję, że takim pozostanie. O ile nie można się zgodzić z twierdzeniem, że wyznacznikiem historycznego charakteru badań jest oparcie ich na źródłach wytworzonych w przeszłości, „zastanych przez historyka”¹⁸, nieporozumieniem jest też pogląd jakoby historyk powinien tworzyć źródła, zawierające informacje o współczesności dla przyszłych generacji. Jeżeli badacz historii zwraca się do uczestników wydarzeń, zadaje pytania dotyczące mniej lub bardziej odległej przeszłości, tym samym jego sytuacja jest trudniejsza niż prowadzącego badania socjologiczne. Musi on mieć na uwadze nie tylko zespół praw rządzących spostrzeganiem ludzi, kształtowaniem się przekonań, ale również w całej rozciągłości uwzględniać prawa zapamiętywania, a następnie przypominania. Socjologowie poprzestają zazwyczaj na poznaniu aktualnej sytuacji osoby, do której świadomości się odwołują, choć i dla nich nie jest obojętne jej doświadczenie, wpływające wydatnie zarówno na treść spostrzeżeń, jak i na przekonania. Historyk musi analizować co najmniej dwa momenty: obecny i ten, którego relacja dotyczy, poznając także w miarę możliwości koleje losu danej osoby w okresie między nimi. Inaczej będzie przedstawiał walkę przedwyborczą 1946/47 r. człowiek, który był wówczas działaczem PPR, PPS, PSL czy podziemia; inaczej dawny działacz PSL, obecnie należący do SL, niż ten, który z Polski wyjechał, inaczej dawny działacz, który nim przestał być, i ten, który zajmuje dziś eksponowane stanowisko polityczne. Biorąc pod uwagę tylko te okoliczności, można by wywieść kilkanaście wariantów sytuacji społecznych, istotnie oddziałujących na treść zapamiętaną i odtworzoną w relacji i to przy założeniu prawdomówności, niezatajania i nieprzeinaczania informacji.

Podobnie oczywisty jest wpływ powszechnie utartych sądów i opinii na deformację zapamiętanych treści: jaskrawym przykładem jest cytowany już niegdyś przeze mnie przypadek Bolesława Drobnera, który twierdził we wspomnieniu, że PKWN powstał w Chełmie, wbrew rzeczy-

¹⁷ Por. *Handbuch der empirischen Sozialforschung*, wyd. R. König, t. I. Stuttgart 1967, s. 155: analiza wywiadu jako źródła błędów.

¹⁸ Z. Gostkowski, *O założeniach i potrzebie empirycznych badań nad technikami i procedurami badawczymi w socjologii* [w:] *Analizy i próby*, t. I, s. 12.

wistości, ale zgodnie z tym, co przez dwadzieścia lat stanowiło pogląd obiegowy.

Sugestie te, płynące z nowoczesnego warsztatu metodycznego historyka, potwierdza współczesna psychologia. W coraz większym stopniu docenia się wpływ, jaki na spostrzeżenia, przekonania, pamięć i zachowanie ludzi wywiera obecność innych osób, autorytet jednostek i grup społecznych. Z właściwej człowiekowi potrzeby poczucia jedności i tożsamości z grupą społeczną, stanowiącą dlań grupę odniesienia, wynika podatność na stereotypy i poglądy kolektywne właściwe tej grupie. Sytuacja społeczna dyktuje ludziom ich role, które z kolei oddziałują na sposób widzenia przez nich rzeczywistości. Między realiami życia społecznego a odbiciem ich w świadomości członków danej społeczności znajduje się bariera w postaci stereotypów, idei, mitów. Stąd te same zjawiska rysować się będą inaczej w oczach zwycięzców a inaczej pokonanych.

Dotyczy to nie tylko przekonań i ocen, ale też samych spostrzeżeń, których treść i struktura zależy tyleż od czynników fizjologicznych, co od tła społecznego. Wyznawane idee sterują uwagą człowieka i powodują, że jedne elementy spostrzega, inne pomija, przy czym selekcja ma na celu potwierdzenie zajmowanej postawy. Znane są przypadki, że nie tylko jednostki, ale całe grupy pod wpływem silnego przekonania dostrzegały zjawiska, które w rzeczywistości nie miały miejsca¹⁹. Wiadomo dalej, jak silnie oddziałują na spostrzeżenia cudze opinie, przy czym wpływ ten jest tym większy, im bardziej złożone jest postrzegane zjawisko. Nie wszyscy, oczywiście, jednakowo łatwo mu ulegają, stwierdzono jednak, że większość ludzi jest podatna na sugestię zarówno indywidualną, jak zbiorową. Należy zwrócić tu uwagę na znaczenie stereotypów powodujących, że — cytując przykład za Baleyem — podróżujący po obcym kraju widzi go nieraz takim, jakim był on w jego pojęciach, ukształtowanych wcześniej pod wpływem lektury i potocznych opinii²⁰.

Niebezpieczeństwo złudnych spostrzeżeń jest szczególnie duże w przypadku zjawisk społecznych. Zdając sobie z tego sprawę, socjologowie zmierzają do poznania czynników powodujących zniekształcenia obrazu rzeczywistości, aby w miarę możliwości wyeliminować ich wpływ w toku badań. Biorą przy tym pod uwagę takie zagadnienia, jak wyodrębnienie zjawiska z jego tła, wyobrażenia uzupełniające spostrzeganie, które nieświadomie zostają uznane za część samego spostrzeżenia i wreszcie ogólną treść życia psychicznego danej osoby, tj. jej wiedzę, doświadczenia indywidualne i społeczne, potrzeby, interesy, uczucia, poglądy, nastroje chwilowe i trwałe uprzedzenia związane z zajmowaną pozycją w grupie społecznej, nawyki zawodowe itp. Należałoby każdorazowo stwierdzić, czy ma się do czynienia z osobą o spostrzeganiu syntetyzującym czy analizującym, z typem skłonny do obiektywizmu czy subiektywizmu. Oczywiście praktyczna realizacja tego postulatu napotka rozliczne trudności.

Momenty społeczne, istotne przy analizowaniu wiarygodności spostrzeżeń uczestnika wydarzeń, odgrywają jeszcze poważniejszą rolę w procesie zapamiętywania. Wedle Halbwachsa, nasza pamięć sięgając wstecz trzyma się zawsze ram wyznaczonych przez wspólne życie grupowe²¹. Badania eksperymentalne potwierdzają tę opinię. Dla nas szczególnie ważne są prawa dotyczące samorzutnego zapamiętywania, które tym jest

¹⁹ S. Baley, *Wprowadzenie do psychologii społecznej*. Warszawa 1959, s. 22.

²⁰ *Ib.* s. 23 n.

²¹ M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*. Warszawa 1969, s. 5 nn.

pełniejsze, im silniejszy jest związek zapamiętywanych treści z celem działania, im bardziej bodziec wiąże się z potrzebami danego człowieka, im korzystniejsze warunki rozwoju jego aktywności intelektualnej stwarza działanie, w toku którego następuje zapamiętywanie²². Odwrotnie, brak zainteresowania przeszkadza zapamiętywaniu. Istotne znaczenie mają też stany emocjonalne, wpływające bądź na pogorszenie, bądź na poprawę zapamiętywania. Dlatego uczestnik wydarzeń bezpośrednio w nie zaangażowany zapamiętuje je lepiej niż postronny obserwator. Nie przypadkowo w większości relacji autorzy najpełniej przekazują epizody własnej działalności, zwłaszcza te, których utrwaleniu sprzyjały związane z nimi emocje: duma, strach.

Badania psychologów amerykańskich R. Levine'a i G. Murphy'ego wskazały także, że zapamiętywanie jest wprost proporcjonalne do pozytywnego stosunku wobec danych treści²³. Badania te obejmowały dwie grupy ludzi: o nastawieniu prokomunistycznym i antykomunistycznym. Okazało się, że sympatycy komunizmu łatwiej i pełniej zapamiętywali prezentowany im materiał, który potwierdzał ich przekonania, i vice versa. Wynika to z właściwej ludziom tendencji do redukcjonowania sprzecznych treści dysonansu poznawczego, powstającego wraz z pojawieniem się w świadomości sprzecznych treści. Zmiana przekonań wskutek nowych spostrzeżeń jest rzadsza niż odrzucenie tych spostrzeżeń.

Z punktu widzenia warsztatu historyka bardzo istotne znaczenie mają badania nad trwałością pamiętania i deformacją następującą wraz z upływem czasu²⁴. Badania nad pamięcią, prowadzone metodami eksperymentalnymi od 1885 r., do dziś nie wyjaśniły wszystkich rządzących nią mechanizmów. Spośród czterech teorii tłumaczących proces zapominania, żadna nie jest pełna. Dla naszych potrzeb wszakże całkowicie wystarczą stwierdzenia, które są bezsporne. Otóż zachodzi bezpośredni związek między trwałością pamiętania i czynnikami leżącymi u podstaw zapamiętywania; im silniejsze bodźce towarzyszyły zapamiętywaniu, tym pamiętanie trwalsze. Biorąc ogólnie, pamiętanie maleje z upływem czasu, ale próby wytyczenia idealnej krzywej zapominania skończyły się niepowodzeniem, ponieważ proces ten zależy od bardzo wielu czynników, m.in. od ilości treści do zapamiętania. Wynika stąd ważna wskazówka: ludzie, których aktywność była bardzo wielostronna a przeżycia intensywne, pamiętają mniej niż inni, poddani słabszym przeciążeniom. Cenne jest przy tym stwierdzenie, że pamiętanie jest trwalsze wówczas, gdy człowiek jest nastawiony na utrwalanie w pamięci zjawisk i wydarzeń. Można więc w przybliżeniu określić, od jakiej kategorii ludzi mamy prawo oczekiwać lepszej pamięci o minionych faktach — wydaje się, że będą to osoby, które cechuje duże zainteresowanie życiem społecznym przy jednoczesnym braku szerszej działalności publicznej, a więc zajmujące pozycje emocjonalnie zaangażowanych obserwatorów.

O ile nietrwałość pamięci ludzkiej jest dla wszystkich oczywista, o tyle w znacznie mniejszym stopniu bierze się pod uwagę, że z biegiem czasu materiał pamięciowy ulega daleko posuniętym deformacjom, spo-

²² W. Szewczyk, *Psychologia zapamiętywania*. Warszawa 1966.

²³ Wg P. Guillaume'a, *Podręcznik psychologii*. Warszawa 1958, s. 194.

²⁴ A. Lewicki, *Zapominanie nazwisk, Studium nad psychologicznymi podstawami uczenia się i nauczania*. Toruń 1950; O. H. Moorer, *Learning Theory and Behaviour*. New York 1959; O. F. Morgan, *Introduction to Psychology*. New York, Toronto, London 1956, s. 130.

wodowanym różnymi czynnikami, m.in. wynikającymi ze stosunków międzyosobniczych. Pamięć nie tylko zachowuje nabyty materiał, ale go przeobraża. Psychologowie są zgodni, że oceniając stwierdzenia naocznych świadków czy uczestników wydarzeń, trzeba zawsze uwzględniać dwie właściwości pamięci: zdolność do przechowywania wiedzy i do jej przekształcania²⁵. Dowiedziano, że przekształcenia następują nawet wobec treści obojętnych: dochodzi do przesunięcia składników obrazu, wysunięcia elementów drugorzędnych na plan pierwszy, uproszczenia lub pominięcia jednych cech, a dodania innych: następuje subiektywizacja obrazów pamięciowych. Kierunek zmian dokonywanych przez pamięć jest zależny w dużym stopniu od potrzeb i postaw danej osoby. Często przypadkiem jest więc głębokie przekonanie, że sytuacje z przeszłości były takimi, jakimi aktualnie pragnie się aby były. Powszechnie występują też trudności lokalizacji pamiętanych wydarzeń w czasie i tu wpływ cudzych opinii i norm społecznych jest szczególnie duży. Nadmienić przy tym warto, że wierność przypomnień nie ma nic wspólnego z poczuciem pewności. Ludzie na ogół nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo ich wspomnienia uległy zatarciu i zmianie.

Deformacja pamiętanych treści w stosunku do spostrzeżeń i pierwotnych przekonań jest największa w przypadku zjawisk społecznych, a te przede wszystkim interesują historyków. Wynika to po części z ich złożoności; wskazując na dysproporcje między charakterem zjawisk społecznych a możliwościami umysłu ludzkiego, Walter Lippman przyrównał go do dłoni dziecka, zbyt małej, by mogła objąć fortepian, i twierdził, że jest to jedno ze źródeł powstawania stereotypów i frazeologicznego sposobu przedstawiania rzeczywistości społecznej²⁶. Poważne znaczenie ma też układ stosunków między jednostką a grupą społeczną z wszystkimi, znanymi jego właściwościami: dążeniem do identyfikacji, potrzebą poczucia wspólnoty, uleganiem sugestii prestiżu, frustracją powstającą wskutek udaremnienia celowej działalności, która z kolei rodzi określone zachowanie i postawę wobec środowiska społecznego.

Materiał zachowany w pamięci jest stale konfrontowany z nowymi sytuacjami i aktualną rolą jednostki w grupie społecznej, z uznanymi przez nią wartościami. Wraz ze zmianą osobowości społecznej, będącej wypadkową ról pełnionych w społeczeństwie, ulega przekształceniu również widzenie przeszłości; zmiana ta, zdaniem Stanisława Ossowskiego, rzutować może nawet na wybór roli w przeszłości²⁷.

Ze stwierdzeń tych płyną wyraźne postulaty badawcze. Podejmując wysiłki zmierzające do powstania źródła historycznego, a więc takiego, które będzie zawierać informacje o przeszłości, w miarę możliwości należy poznać podstawowe determinanty ewentualnej deformacji. W tym celu powinno się dążyć do następujących, wstępnych ustaleń:

1. Jaka jest aktualna ocena wydarzeń objętych wspomnieniem przez uczestnika i grupę społeczną, z którą się identyfikuje. Czy mamy do czynienia z człowiekiem, który pod wpływem zmienionej sytuacji społecznej potępia wydarzenia, w których uczestniczył, czy uważa je za pozytywne z punktu widzenia uznanych przez siebie wartości (dobro narodu, pań-

²⁵ Guillaume, *o.c.* s. 200; Szewczyk, *o.c.* s. 172 nn.

²⁶ W. Lippman, *The Preface to Politics*. New York 1913 (cyt. wg. Z. Gostkowski, *Teoria, stereotypy i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmana*. „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” V, 1959, s. 45).

²⁷ S. Ossowski, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1967, s. 28.

stwa, rewolucji socjalistycznej, Kościoła itp.); czy wreszcie stoi na stanowisku, że wydarzenia te stanowiły alternatywę historyczną, której dalszy bieg dziejów wprawdzie nie potwierdził, ale której zwycięstwo byłoby korzystne?

2. Jaka relacja zachodzi między aktualną kwalifikacją wspominanych wydarzeń a ich oceną w momencie wspominanym?

3. Jak kształtowała się dominująca w społeczeństwie ocena wydarzeń; w jakim kierunku zmierzały działania opiniotwórcze, jaka była ich skuteczność? Czy system oddziaływania psychologicznego przez propagandę wpływał na zmianę tej oceny, czy też przeciwnie — utwierdzał ją, przy czym utwierdzenie to mogło być rezultatem zamierzonym, ale też mogło wynikać z niewłaściwych metod propagandy? (Jako przykład służy dominująca w propagandzie lat pięćdziesiątych ocena powstania warszawskiego, która miast zmiany sądów, co stanowiło jej cel, prowadziła do ich umocnienia.)

4. Jaka była rola społeczna uczestnika: a) w czasie uczestnictwa, b) aktualnie, c) w okresie dzielącym te dwa momenty?

5. Jaka jest relacja między postawą społeczną uczestnika a badacza, czy ich system odniesień jest identyczny, czy różny, jak daleko posunięte są owe różnice?

Wymienione tu sprawy mają szczególne znaczenie w społeczeństwach, które — tak jak polskie — ulegały w ciągu półwiecza gwałtownym przeobrażeniom ekonomicznym, społecznym i politycznym. Następstwem tego musiały być wielokrotne przewartościowania, szczególnie zaś była do nich skłonna inteligencja. Dla niektórych środowisk źródłem rewizji uznawanych wartości społecznych były kierunki rozwoju współczesnego świata poza Polską. Bezustanne zmiany obalały wszelkie dogmaty, niweczyły uznane stereotypy, ową twierdzą, za którą ludzie czują się bezpieczni w zajętej przez siebie pozycji. Ich miejsce musiały zająć nowe, spoza których przeszłość nabrała innych barw. Im gwałtowniejsze były wstrząsy, tym większym deformacjom podlegała pamięć o wydarzeniach minionych.

Trudno byłoby — wydaje się — określić, który z czynników powodujących zniekształcenia zapamiętanych treści odgrywa największą rolę, zależy to w znacznym stopniu od właściwości osobniczych. Na podstawie własnych obserwacji mogę sądzić, że zmiana ocen, wynikająca z przyjęcia nowych wartości, bardziej sprzyja deformacji niż zmiana ról społecznych. Wspomnienie działacza politycznego, który nadal identyfikuje się z tą ideologią, którą wyznawał jako uczestnik wydarzeń, jest bliskie jego ówczesnemu widzeniu zjawisk, co oczywiście nie jest jednoznaczne z adekwatnością tego spojrzenia w stosunku do rzeczywistości. Kwestia aktualnej roli społecznej jest na ogół drugorzędna, natomiast gdy powstaje dysonans między wartościami uznanymi niegdyś i obecnie, wymazane zostają z pamięci jedne treści, dodane inne.

Odrębny problem, ważny dla historyka wykorzystującego możliwości wywoływania źródeł, stanowią prawa rządzące przypominaniem. Może ono, jak wiadomo, nastąpić samorzutnie lub wskutek zamierzonego działania innego osobnika, tym łatwiej, im cel przypomnienia jest bardziej związany z daną sytuacją. Przypomnienie, które nas interesuje, ma charakter intelektualny, jest wiedzą o przeszłości a nie jej odtworzeniem, niezwykle przy tym trudno stwierdzić, kiedy i w jakich okolicznościach wiedza ta została nabyta. Człowiek, wspominając wydarzenia, w których

uczestniczył, nie jest świadom, ile z tego, co sobie przypomina, rzeczywiście sam obserwował, a ile jest wynikiem później uzyskanych informacji drogą kontaktów osobistych, lektur itp.

Aktywizacja pamięci następuje pod wpływem określonych bodźców, co stwarza badaczowi szerokie możliwości pobudzania przypomnień. Oczywiście nie zawsze jest możliwe stworzenie warunków sprzyjających przypominaniu, konfrontacja z określonymi miejscami, osobami, sytuacjami zbliżonymi do tych, w których nastąpiło zapamiętanie. Realne natomiast jest uruchamianie bodźców treściowych, otwieranie łańcucha przypomnień, z których jedno pociąga za sobą następne. Przykładem zastosowania takiej metody jest opisany przez W. J. Goode'a i P. H. Hatta w *Methods in Social Research* wywiad na temat stosunku danej osoby do faktu rzucenia bomby atomowej na Hiroszimę. Po otrzymaniu odpowiedzi: „Przecież ja nie pamiętam. To było tak dawno temu” — ankieter kontynuował rozmowę:

Ank.: Być może, że to pytanie jest trudne. Czy mieszkała Pani w tym domu?

Resp.: Nie, mieszkałam chyba na Bleecker Street. To było w 1946?... Nie, to było w 1945, nieprawda?

Ank.: Czym się Pani wtedy zajmowała?

Resp.: No, to było jeszcze przed ślubem, tak, pracowałam wtedy jako stenografka u Gimbels'a. Zdaje się, że pracowałam tam już parę tygodni, kiedy to się stało.

Ank.: Czy była Pani w pracy wtedy, kiedy dowiedziała się Pani o bombie?

Resp.: Nie, teraz jestem pewna, że nie. O, teraz sobie przypominam. Byłam wtedy przeziębiona i zostałam w domu. Byłam całkiem sama i przez cały czas miałam nastawione radio, właśnie słuchałam audycji reklamowych.

Ank.: Wtedy po raz pierwszy usłyszała Pani o tym przez radio?

Resp.: Tak, właśnie. Kiedy speaker zaczął mówić, przypuszczałam, że to rodzaj jakiegoś sensacyjnego słuchowiska [...] Potem zaczęłam rozumieć, że on naprawdę podaje wiadomości. Kiedy pojęłam byłam rzeczywiście przestraszona²⁸.

Przytoczony wywiad jest o tyle interesujący, że celem badania nie było ustalenie obiektywnych faktów z przeszłości, ale subiektywnego stosunku respondenta do tych faktów. Socjologowie są zgodni, że w badaniach takich możliwość błędu jest tak wielka, że rodzi wątpliwość, czy są one w ogóle uzasadnione. Zdaniem Goode'a i Hatta, próby badania wartości odpowiedzi na pytania dotyczące przeszłości dowiodły, że przypominanie faktów przebiega inaczej niż przypominanie postaw własnych²⁹. Przy powtarzaniu wywiadów i kwestionariuszy w zakresie faktów uzyskiwano coraz pełniejsze informacje, co nie miało miejsca, gdy pytano o postawy, o stosunek do rzeczywistości. Wynika to z działania mechanizmów pamięci, o których była już mowa.

Historyk, który podejmuje zbieranie relacji, przeprowadza wywiady, rozpisuje ankiety, słowem aktywnie współuczestniczy w powstawaniu źródeł, musi więc zastanawiać się, jak eliminować zniekształcenia, pro-

²⁸ W. J. Goode, P. K. Hatt, *Methods in Social Research*. New York, Toronto, London 1952, s. 202, tłum. zob. S. Nowak, *Metody Nauk Społecznych*. Warszawa 1965, s. 84 n.

²⁹ Goode, Hatt, o.c.s. 166 nn.

wadzące do ograniczenia, a niekiedy wręcz zaprzeczenia walorów poznawczych wywołanego przekazu. Pierwszym krokiem jest standaryzacja metod i technik badawczych, która uchroni przed dowolnością, tendencyjnością, nieświadomą mistyfikacją.

Dobór sposobów postępowania przy wywoływaniu źródeł jest ściśle związany z pytaniami badawczymi, jakie stawiamy żywej pamięci ludzi. Zakres tych pytań zależy w dużym stopniu od stanu zachowania i udostępnienia materiału źródłowego wytworzonego bezpośrednio w procesie historycznym; źródła narracyjne, spontaniczne czy wywołane przez badacza, mogą go uzupełniać, ale nigdy zastępować. Spotykane nieraz deprecjonowanie wartości akt urzędowych i preferowanie pamiętników, wspomnień czy relacji jest nieporozumieniem, świadczy o niezajomości warsztatu.

Rola źródeł wywołanych przez historyka w procesie badawczym jest także wyznaczona przez przedmiot badania. Inne będzie ich znaczenie przy studiowaniu dziejów politycznych, włączając w to historię wojen, historię dyplomacji itp., inne przy badaniu procesów ekonomiczno-społecznych, inne wreszcie, gdy obiektem interesującym historyka jest sfera świadomości społecznej. Najogólniej, pamięć ludzi żyjących może służyć próbie uzupełnienia zasobu informacji zawartych w materiale, wytworzonym bezpośrednio w procesie historycznym przez: 1) ustalenia faktów, na ogół trzecio- lub czwartorzędnych; 2) wzbogacenie znanych faktów o nowe szczegóły; 3) wyjaśnienie stosunków między aktorami wydarzeń, politykami, generałami, funkcjonariuszami etc.; 4) charakterystykę osób działających; 5) odtworzenie atmosfery politycznej w określonym kręgu; 6) ujawnienie motywów świadomego działania i systemu wartości determinujących to działanie, poziom wiedzy kierującego racjonalnym wyborem środków prowadzących do celu. Ten ostatni punkt jest szczególnie ważny, choć uzyskanie wiarygodnych odpowiedzi na pytania z tego zakresu będzie bardzo trudne.

W przypadku historii politycznej, kontakty badacza z uczestnikiem wydarzeń mogą obejmować stosunkowo niewielkie grupy osób kierujących, podejmujących decyzje i odpowiedzialnych za ich wykonanie. W badaniach nad procesami ekonomiczno-społecznymi i przemianami świadomości społecznej obok tych osób trzeba mieć na uwadze masy społeczne, uczestniczące w procesach: chłopów przy studiach nad reformą rolną, osadników przy badaniu zmian demograficznych na Ziemiach Zachodnich, repatriantów przy analizie migracji itp., ich postawy oraz zachowania. Źródła, jakimi historycy dysponują, dostarczają bardzo niepełne, mało wiarygodne informacje na ten temat — stąd próba wywołania przekazów, gdyby się powiodła, miałyby niezwykłą wartość. Pozwoliłoby to na lepsze zrozumienie mechanizmów społecznych, pokazując jakie były rzeczywiste postawy społeczne, jaki był stosunek między nimi a ich odbiciem w świadomości aparatu władzy, jak wreszcie działania tego aparatu wpływały na świadomość i zachowania określonych grup.

We wszystkich przypadkach, zarówno wówczas gdy interesują nas fakty obiektywne, jak i wtedy, kiedy pragniemy poznać poglądy i emocje ludzi, ich widzenie świata i wynikające zeń postawy, łańcuch komunikacyjny między rzeczywistością, którą badamy, i nami obejmuje kilka ogniw³⁰. Schemat tego łańcucha jest stały, bez względu na to, czy pyta-

³⁰ S. Nowak, *Studia z metodologii nauk społecznych*. Warszawa 1965 s. 290.

nia, na które oczekujemy odpowiedzi, mają charakter historyczny — dotyczą przeszłości — czy socjologiczny. Podstawowe jego człony to: wiedza i przekonanie respondenta o cechach tej rzeczywistości, dalej treść relacji, która bynajmniej nie musi się pokrywać z jego wiedzą i przekonaniem, wreszcie odbiór tej relacji przez badacza. O ile jednak socjolog interesują na równi poszczególne ogniwa łańcucha, o tyle dla historyka ważna jest przede wszystkim rzeczywistość, natomiast jej odbicie w świadomości respondenta oraz stopień szczerości wypowiedzi mają znaczenie głównie jako element możliwej deformacji cech badanej rzeczywistości. Wynika to po prostu stąd, że historyk nie bada współczesności, lecz przeszłość.

Jako postulat można wysunąć przeprowadzenie specjalnych studiów, które by pozwoliły na typologię zakłóceń w różnych ogniwach łańcucha komunikacyjnego między minioną rzeczywistością i badającym ją historykiem. Studia takie musiałyby, wydaje się, wykorzystać stosowaną przez socjologów metodę badań panelowych — powtarzania wywiadów czy ankiet, a w naszym przypadku także relacji, w odstępach czasu regularnych iub wyznaczonych przez określoną zmianę warunków³¹.

Wspomniane różnice między polem badania historyka a socjologa sprawiają, że metody otrzymywania materiału, choć mogą być bardzo zbliżone, pełnią zupełnie inną funkcję w procesie badawczym. Wywiad czy ankieta nie są dla historyka narzędziami bezpośredniej obserwacji. Można by rzec, że przeciwnie, uzyskane tą drogą przekazy cechuje większy stopień pośredniości w stosunku do przedmiotu badanego niż dokumenty wytworzone w procesie historycznym.

Klasyfikacja technik otrzymywania materiałów, to problem dyskusyjny nawet wśród socjologów, których doświadczenia w tej dziedzinie są znacznie większe niż historyków dziejów najnowszych³². Punktem wyjścia powinien być charakter kontaktu badacz-uczestnik, a więc rodzaj i stopień udziału badacza w powstaniu źródła, ma on bowiem bardzo istotny wpływ na możliwość powstawania bądź eliminacji błędów, wynikających z deformacji pamiętanych treści. Jest to kontakt o charakterze społecznym: obie osoby biorące w nim udział są uwikłane w określone struktury społeczne, uczestniczyły i uczestniczą w procesach historycznych, które zdeterminowały ich postawy; stąd wynika znaczenie sytuacji, w jakiej nastąpiło wywołanie źródła dla wartości informacyjnej przekazu.

Mając to kryterium na uwadze, przekazy uzyskane przy udziale historyka można podzielić na relacje i kwestionariusze. Sprecyzowanie zakresu pojęciowego każdego z tych typów jest niezwykle ważne, dowolność operowania terminologią musi prowadzić do nieporozumień i uniemożliwia opracowanie standaryzowanych metod postępowania. Uściślając sugestie przedstawione na Zjeździe Historyków, jako relację proponuję określać narrację uczestnika wydarzeń, dotyczącą konkretnego tematu, złożoną wskutek inicjatywy badacza lub instytucji badawczej, ustnie lub pisemnie. W pierwszym przypadku badacz utrwała uzyskany przekaz (stenogram, zapis na taśmie magnetofonowej), który musi zostać przedstawiony autorowi relacji do uwierzytelnienia.

Metoda zbierania relacji czy to od jednostek (politycy, dowódcy wyższego szczebla, działacze społeczni, ważni funkcjonariusze państwowi), czy

³¹ Ciekawe są pod tym względem wyniki badań panelowych, por. B. Wilska-Dużyńska, *Próba panelu z użyciem ankiety* [w:] *Analizy i próby*, t. II s. 155—161.

³² Lutyński, o.c. s. 18; Nowak, *Studia*, s. 332.

też od członków zbiorowisk (milicjanci, osadnicy, robotnicy fabryki, pracownicy samorządu) wydaje się najbardziej celowa wówczas, gdy badania nie są zaawansowane, gdy gromadzony materiał ma dopiero w przyszłości posłużyć konstrukcji lub konstrukcjom badawczym. Bo też przy zbieraniu relacji nie ma możliwości zadawania konkretnych pytań, czy to służących do uzyskania informacji, czy do uniknięcia ewentualnych mistyfikacji. Organizatorami relacji będą więc w przeważnej mierze instytucje, które mogą i powinny troszczyć się o utrwalenie zasobu informacji zawartych w pamięci uczestników wydarzeń, w perspektywie przyszłych badań. Mniej słuszne mi się wydaje posługiwanie się tą metodą przez indywidualnych badaczy, którzy podejmują studia nad określonym zagadnieniem. W tym przypadku techniki kwestionariuszowe mogą przynieść bez porównania lepsze rezultaty.

Przy gromadzeniu relacji poprawne postępowanie w procesie wywoływania źródeł wymaga uwzględnienia dwóch momentów: reprezentatywności oraz układu ról społecznych badacza i narratora. Dobór osób, do których się zwraca o relacje, ma kardynalne znaczenie. W przypadku większych grup społecznych, aby uzyskać poprawną reprezentację, można posłużyć się zasadami wyboru próbki, mniej więcej opracowywanymi przez socjologów, choć trudności stojące przed historykiem będą bez wątpienia znacznie większe. Historyk musi przecież najpierw niejako odtworzyć skład owej grupy w okresie objętym badaniem. Opracowując np. taki temat, jak życie codzienne w Warszawie w 1945 r., należałoby przy zbieraniu relacji ustalić skład próbki losowej, czy w tym przypadku raczej opartej na określonych kwotach na zasadach socjo-profesjonalnych spośród ówczesnych mieszkańców stolicy i następnie znaleźć ich po upływie dwudziestu pięciu lat. Oczywiście na pewno łatwiej jest — ale czy słusznie? — zwrócić się do kilku, kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu przypadkowych osób, a następnie posługiwać się ich relacjami jako reprezentatywnym materiałem źródłowym.

Inaczej nieco przedstawia się problem reprezentatywności, kiedy relacje składają ludzie, którzy z racji roli, jaką odgrywali w przeszłości, są informatorami jako jednostki, a nie jako członkowie jakiejś zbiorowości. Otóż jest nieodzowne, by w miarę możliwości gromadzić materiał z myślą o konfrontacji relacji różnych osób, zwłaszcza zajmujących niegdyś odmienne pozycje klasowe, polityczne, osób z dwóch stron frontu, z dwóch przeciwnych stron barykady. Ideałem, jakże atoli mało realnym, byłoby uzyskanie relacji w tak pełnym zestawie, by reprezentowały one ludzi należących do różnych układów i w przeszłości, i obecnie.

Tu dochodzimy do drugiego z wymienionych wyżej momentów — do stosunku ról społecznych inicjatora i składającego relację. Wypada się zgodzić z sądem, że w Polsce znaczenie tego momentu dla szczerości wypowiedzi jest szczególne, choć we wszystkich społeczeństwach ma on istotne znaczenie i nie może być eliminowany³³. Stwierdzano wielokrotnie, że odpowiedzi w dużym stopniu zależą od tego, kto zadawał pytania, przy czym w grę wchodziły takie czynniki, jak narodowość, kolor skóry, pozycja społeczna. Co ciekawsze, różnice w każdorazowych wypowiedziach nie zawsze sugerowały nieszczerość; po prostu ujawniała się wielostronność opinii, ambiwalencja postaw, konformizm, prowadzący do utożsamienia się z pytającym jako swoistym układem odniesienia. Nie

³³ Gostkowski, o.c. s. 21 nn.

jest zatem obojętne, kto zwraca się z prośbą o relację. Badacz czy instytucja, która nie cieszy się zaufaniem respondenta, nie mogą liczyć na otrzymanie pełnych i prawdziwych (w subiektywnej ocenie narratora) informacji, analogicznie jak ci historycy czy ośrodki, z którymi składający relację dziś się identyfikuje, natomiast jego poprzednia działalność jest przez nie oceniana negatywnie. Można oczywiście starać się o stworzenie warunków anonimowości, ale tylko wobec członków zbiorowości; trudno sobie bowiem wyobrazić, że wybitny działacz polityczny złoży anonimową relację — jego anonimowość byłaby przecież czysto formalna.

Przy należytej koordynacji można by dokonać swego rodzaju podziału pracy w zakresie gromadzenia relacji, pewne jego zarysy już zresztą istnieją. Niestety, Instytut Historii PAN, który mógłby uzyskać wiele materiałów o dużych walorach poznawczych, nie dysponuje odpowiednimi środkami ani finansowymi, ani kadrowymi, by rozwinąć w tym kierunku szerszą, planową działalność.

Relacja, bliska w istocie spontanicznemu wspomnieniu, nie wyczerpuje wszystkich możliwości, jakie wynikają z faktu, że historyk może się odwołać do pamięci uczestników wydarzeń. W większym stopniu wykorzystuje on swe szanse, kiedy zastosuje inne metody, wywiadu lub ankiety. Oba te terminy, zwłaszcza drugi, są używane w różnych znaczeniach: jako wywiad rozumiem tu bezpośredni kontakt badacza, ewentualnie zespołu badawczego z daną osobą, w celu uzyskania informacji w zakresie określonego kwestionariusza badawczego. W ankiecie komunikacja jest pośrednia — rolę pośrednika odgrywa formularz pytań, otwartych lub zamkniętych, na które pragniemy uzyskać odpowiedź. Kwestie techniczne: sposób rozsyłania ankiety, zapisu odpowiedzi itp., mają znaczenie drugorzędne i nie sposób ich tu rozważać.

Metoda ankiety może przynieść ciekawe rezultaty w pewnych, ograniczonych przypadkach: wówczas gdy badamy duże zbiorowości i stawiamy pytania wyłącznie z zakresu faktów i to faktów o dużym znaczeniu dla respondentów, sugerując w razie wątpliwości odpowiedź: „nie pamiętam”. Pytania dotyczące postaw nasuwają większe zastrzeżenia, wymagałyby też bardzo starannie przemyślanych pytań kontrolnych. Brak pod tym względem doświadczeń, trzeba dopiero pierwszych prób, by móc ocenić wartość tej metody dla badań historycznych. Największe perspektywy kryje, moim zdaniem, metoda wywiadu czy to swobodnego, czy też kwestionariuszowego, przy dążeniu do standaryzacji informacji w przypadku badania zbiorowisk.

Ze wszystkich metod, wywiad jest na pewno najlepiej dostosowany do badania przeszłości chociażby przez to, że ułatwia aktywizowanie śladów pamięciowych. Można sobie wprawdzie wyobrazić, że zwracając się o relację, dostarczamy jednocześnie materiałów (akt, chronologii wydarzeń itp.) sprzyjających przypomnieniu, powstaje jednak wówczas niebezpieczeństwo „rzekomej pamięci”; relacja upodobi się do półpracowania. Są to bardzo często spotykane przypadki. Wywiad pozwala także na uzyskanie informacji, które by nigdy nie znalazły się w relacji, ponieważ dana osoba nie zdawała sobie sprawy z ich doniosłości, pragnęła je pominąć jako „nie na czasie”, itp.

Przy stosowaniu metody ankiety i wywiadu występują, oczywiście, te same problemy, co przy zbieraniu relacji: problem prawidłowej reprezentacji i układu ról społecznych. Ten ostatni nabiera szczególnego znaczenia przy bezpośrednim kontakcie historyka z uczestnikiem wydarzeń.

Kontakt taki wymaga od badacza dobrej znajomości wszystkich mechanizmów psychologiczno-społecznych, determinujących treść przekazywanych mu informacji, co pozwoli na częściowe przynajmniej eliminowanie zniekształceń poprzez odpowiednie zachowanie. Duże znaczenie ma także dobre przygotowanie, poznanie obyczajów, stereotypów, tradycji, historii danej grupy, postaw minionych i aktualnych danej jednostki. Nie trzeba wreszcie dowodzić, jak wiele zależy od osobistych cech badacza: od jego umiejętności porozumiewania się z ludźmi, taktu, ogólnej kultury, poziomu intelektualnego.

Specyfiką ankiety i wywiadu jest kwestionariusz, z którym badacz zwraca się do uczestnika wydarzeń. Mogą to być pytania najbardziej ogólne, obejmujące zakres pożądaných informacji, może to być formularz zawierający pytania, na które respondent udziela odpowiedzi bądź pisemnie, bądź ustnie; w takich przypadkach zapis (stenograficzny, na taśmie) należy do ankietera.

Kwestionariusz jest zależny od stanu badań nad samym problemem; dopiero przy dosyć zaawansowanych studiach można stwierdzić, jakie informacje są potrzebne oraz do kogo należy się zwrócić po nie. Poza tym wiąże się on z ogólnym kierunkiem rozwoju historiografii: wraz ze wzrostem zainteresowania nowymi stronami życia społecznego (ekonomika, stosunki społeczne, świadomość społeczna itp.) rodzą się nowe pytania. Można przewidzieć, że kwestionariusze, odzwierciedlające aktualny poziom nauki historycznej, nie będą odpowiadały potrzebom badawczym przyszłych pokoleń historyków.

Przy sporządzaniu kwestionariusza trzeba mieć na uwadze te same zagadnienia, co w bezpośrednim kontakcie z uczestnikiem wydarzeń. Z góry należałoby przemyśleć zespół pytań przypominających i kontrolujących pamięć, demaskujących ewentualne deformacje czy to zamierzone, czy nieświadomione przez respondenta. Ważny jest też sposób formułowania pytań: warto, by badacze, którzy mają już pewien zasób doświadczeń w tej dziedzinie, zabrali głos próbując opracować konkretne wskazówki metodyczne. Dysponujemy także bogatą literaturą dotyczącą zeznań świadków; warto może nadmienić, że ta kwestia była pierwszym impulsem zainteresowań psychologią pamięci. Liczne eksperymenty dowiodły, że pytania nie mogą być formułowane tak, by zawierały sugestie odpowiedzi; czy robiłeś to i to, czy widziałeś to i to, czy myślałeś to i to, ale co robiłeś, co myślałeś, co widziałeś. Stwierdzono, że procent zniekształceń w przypadku pytań typu „czy...” wzrasta o 10—25%³⁴. Bardzo istotna jest sprawa aparatury pojęciowej, języka porozumiewania się, nie wyłączając emocjonalnych znaczeń słów. Niedocenienie ich może bądź uniemożliwić porozumienie, bądź spowodować nieporozumienia, które w konsekwencji pociągną za sobą wypaczenie informacji.

Odpowiedzialność, jaką podejmuje historyk tworząc źródła, jest ogromna; dlatego wypracowanie rygorów obowiązujących przy zbieraniu relacji, prowadzeniu wywiadów i organizowaniu ankiet ma tak duże znaczenie. Nie można jednak zapominać o tym, że poznawcza wartość źródeł wywołanych przez historyka zależy także od warunków, na które nie ma on wpływu lub ma wpływ niewielki; mówiąc najogólniej — od klimatu społecznego, decydującego o szczerości wypowiedzi.

³⁴ Guillaume, o.c. s. 194.

ИСТОРИК СОЗДАЕТ ИСТОЧНИКИ

Изучение современного общества с его сложной структурой требует со стороны исследователя новейшей истории подготовки методов и техники работы, соответствующих предмету исследований. В этом отношении одним из важных постулатов является установление точных принципов действия в процессе создания источников — аналогично тому как это происходит в эмпирической социологии. Специалист по новейшей истории не пренебрегает сборанием свидетельств очевидцев интересующих его общественных явлений. Это требует сугубо критического отбора нагроможденного материала во избежание опасности мистификации и фальшивых данных. Разница, по сравнению с традиционными методами работы, состоит в том, что упомянутая система критики применяется не в отношении существующих уже источников, а в ходе исследований в целях получения документа.

В зависимости от избранного варианта контакта „исследователь — участник событий“ увеличивается или же уменьшается влияние историка на первоначальную запись, что влечет за собой серьезные осложнения, которые не в достаточной степени учитываются. Создавая источники, можно легко найти подтверждение тезисов, являющихся исходной точкой исследовательского процесса. Для того, чтобы получить свидетельства познавательного значения, надо придерживаться определенных методов работы, опирающихся на знание основ индивидуальной и общественной психологии. Прежде всего надо изучить главные детерминанты возможных искажений, что требует следующих предварительных установлений:

- 1) Какова актуальная оценка событий, охваченных воспоминаниями, реляцией, анкетой;
- 2) Соотношение оценок событий их очевидцами и в настоящее время;
- 3) Как создавалась доминирующая в данном обществе (группе) оценка событий, в каком направлении шло формирование общественного мнения и какова была его эффективность;
- 4) Какую общественную роль играл участник событий:
 - а) в момент когда они происходили,
 - б) актуально,
 - в) в промежуточное между этими периодами время;
- 5) Соотношение между общественными взглядами участника событий и исследователя.